Nr. 205. Kraków, Czwartek dnia 30 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i **Reforma**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA „GAZETY KRAKOWSKIEJ“.

Kraków d. 27 listopada b. m.

W dniu dzisiejszym oświadczył nam właściciel i nakładca wychodzącego tu dziennika „Reforma“, że przekonany będąc iż w obecnej chwili **wypada siły polityczne narodu ku jednemu zmierzające celowi jednoczyć**, postanowił dziennik swój wraz z resztkami kapitału, jaki na założenie swego dziennika był poświęcił, złączyć z **„Gazetą Krakowską“** i to natychmiast od dnia dzisiejszego.

Przyjmując postawiony przez właściciela „Reformy“ warunek, oświadczamy niniejszem, że dziennik nasz od dnia dzisiejszego wychodzić będzie pod zbiorowym tytułem: *Gazeta Krakowska i Reforma* i ten od dnia dzisiejszego przesyłać i wydawać będziemy także i prenumeratorom „Reformy“ z niemniejszą zasobnością materyału, jaką rozporządzał dziennik przez nich prenumerowany. Tym zaś z szanownych prenumeratorów byłej „Reformy,“ którzyby zwrot ceny prenumeracyjnej nad otrzymywanie naszego dziennika przekładali, wypłatę ceny prenumeracyjnej uskuteczniać będzie administracya byłej „Reformy“ do dnia 5 grudnia b. r. w dawnym swym lokalu.

Kraków, dnia 29 listopada.

Iskra zapalna.

Dwa miesiące jeszcze nie minęło, gdy książe Czarnogóry przysięgał w Petersburgu i Moskwie miłość dla narodu rosyjskiego a ogłaszał się cara Rosyi najbardziej oddanym sługą. Parę tygodni minęło zaledwie jak Padyszach ottomański darowywał park, brylanty i swój order najznamienitszy panu Nelidowowi ambasadorowi cara w Konstantynopolu, a Rosyę ogłaszał jedyną przyjaciółką i opiekunką Turcyi. A jednak wbrew zasadzie, że przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi, wierny sługa Rosyi i nowy protegowany rosyjski znajdują się nagle w przededniu tańca śmiertelnego, który chce zawieść książe Czarnogóry, który chce zażegnać sułtan turecki — wszystko zaś w przedmiocie sprawy posiadania kilkunastu kilometrów gruntu jałowego i wioseczki Kolaszyn.

Wojska czarnogórskie,— co nie znaczy więcej jak dwa bataliony — są uruchomione. Porta wyprawia notę za notą do Europy; przebyła kryzys ministeryalną i żąda od mocarstw przysłania komisarzy, którzyby załatwili ten spór graniczny turecko-czarnogórski, a cała dyplomacya w poruszeniu o sprawę nie przenoszącą w jej bezpośredniej wartości materyalnej sporu pierwszego lepszego, między dwoma bogaczami prywatnymi. Wzburzenie słuszne jednak, niepokój naturalny, bo spór się toczy na Półwyspie bałkańskim, na gruncie podbitym minami, których kierunki i składy zapalnych materyałów wiadome tym tylko co miny zakładali i materyały znosili, a iskra jedna może być dostateczną, aby wyrzucić w powietrze budowle na tym gruncie stojące, z mocy traktatów lub siłą własną. Świat szepce przytem, że poza paru batalionami czarnogórskiemi wątpliwej wartości, stoi 2500 byłych powstańców hercegowińskich, utrzymywanych kosztem niewiadomym, których książe wyszle nie do Albanii lecz na pole ich dawnych czynów do Hercegowiny i Bośnii; świat szepce i wszytkie symptoma mówią, że się gotuje sprawa złączenia Rumelii wschodniej i Macedonii z Bułgaryą, którą także nieznana ręka prowadzi w Rumelii i Macedonii — wszędzie siejąc kolizye między ustanowionemi władzami i obudzając nieokreślone dążenia.

Wszystko to się dzieje, gdy Rosya jawnie i publicznie domaga się napowrót roli ważnej... lecz nie mówi jakiej... w koncercie europejskim, gdy minister jej jeździ, aby doprowadzić do skutku jakieś porozumienia z decydującemi w Europie czynnikami i pracuje nad przyjściem do skutku jakiejkolwiek konferencyi europejskiej, gdy nareszcie mędrcy stanu, juryści korony i publicyści narodowi rosyjscy wygłaszają, że dzieło traktatu berlińskiego musi być zreformowane, bo zdobycze Anglii w Egypcie, o którym nawiasem mówiąc milczy traktat berliński, naruszyły osnowę traktatu i Rosya potrzebuje kompensaty. Czy kompensatę tę ma otrzymać przez powrót do traktatu San-Stefano, zapewniającego Rosyi panowanie na całym Półwyspie, czy też gdzieindziej — o tem przemilczają juryści korony — to ma być zapewne owocem prowadzonych porozumień i gry dyplomatycznej na upragnionej konferencyi.

Sułtan nie ma chęci wylecieć w powietrze ze swoją budowlą ottomańską — dla tego woła o pomoc i współudział europejski. Mocarstwa się nie spieszą i komisarzy na zimę nie wyszlą. Lecz dyplomacya strusiowatej natury i politycy, pragnący za wszelką cenę utrzymać dobre stosunki i przyjaźń z Rosyą, doradzają sułtanowi największą pojednawczość w sporze czarnogórskim. Niebaczni wcale, że przez to Turcyę bardziej jeszcze w ramiona Rosyi popychają, a całą grozę wojny podziemnej i wojny jawnej zwracają właśnie w inną stronę. Z troszeczki kwestyi albańskiej nic się nie może wyrodzić, oprócz pełnego odosobnienia Rosyi i zaangażowania sił rosyjskich w nową wyprawę turecką, jeśli się zechce narazić na podobnie niebezpieczne przedsięwzięcie. Lecz „z troszeczki Hercogowiny“, bez zaangażowania sił rosyjskich w Turcyi, a przy zależności Turcyi od „jedynego jej przyjaciela“ Rosyi wyrodzić się musi walka o kompensaty gdzieindziej niż w Turcyi, walka z mocarstwem, które włada Hercegowiną.

Nie potrzeba się jeduak łudzić — argumenta niewiele zdziałają, gdzie nie ma mocnych postanowień, presya na Turcyę będzie wywartą, aby zrobiła wszelkie ustępstwa Czarnogórze — i dla tego-to ten spór nagły o Kolaszyn, i to do komedyi pasujące uruchomienie wojsk czarnogórskich, stanowią iskrę zapalną, która nie zapali Półwyspu, lecz która, gdy śniegi stopnieją a iskrze wytleć dyplomacya europejska nie pozwoli spokojnie, wznieci pożar, bliżej wnikający w Europę, a obejmujący bliższe dla nas granice.

Teraz tymczasem mamy czas podziwiać ruchliwość i zręczność rosyjskiej dyplomacyi, a zaślepienie i nieporadność mężów stanu, na których cięży zawsze urok zbawczej i zachowawczej przyjaźni rosyjskiej.

Głosy prasy rosyjskiej o bieżącej sytuacyi.

Dziennik petersburgski *„Gołos“* uważany jako dziennik umiarkowany, a mający bliższe stosunki ze sferami rządzącemi w Rosyi dowodzi, że byłoby niedorzecznością przypuszczać, iż minister trudził się w zimie do Warcina dlatego tylko, by z księciem kanclerzem niemieckim zamienić kilka ogólnikowych grzeczności o nic nieznaczącej rozmowie. *„Ogół wypadków politycznych* w ostatnich czasach dostatecznie pokazuje, iż bardzo były na dobie narady, które w tych dniach zapewne odbyły się w majątku kanclerza niemieckiego. Oględność rządu rosyjskiego we wszystkich kwestyach polityki międzynarodowej od dawna już daje powód do błędnych przypuszczeń, jakoby Rosya dobrowolnie zrzekła się udziału w rozstrzyganiu kwestyj międzynarodowych. Tak błędne przypuszczenia, wnosząc z tonu gazet niemieckich, szczególniej są rozpowszechnione w Niemczech. Jesteśmy mocno przekonani, że ks. Bismarck nigdy ich nie podzielał i nie podziela; być może jednak, że kanclerz niemiecki w ostatnich czasach nie miał w ręku dość dowodów przekonywających, że rzecz się ma zgoła inaczej, tak przynajmniej wnosić trzeba z faktu, że jego organa poufne przemawiają tym samym tonem, jak prasa niemiecka niezależna... Należy oczekiwać. że po wizycie warzińskiej,

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 29 listop.

1

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VIII.

Treść: Statystyka Konstantynopola, zamieszkujących go szczepów i plemion. — Pięć głównych narodowości. — Frankowie. — Żydzi miejscowi i hiszpańscy. — Zalety tych ostatnich. — Ormianie. — Ich stanowisko na wschodzie i stosunek z turkami.— Ormianki. — Ormianie-katolicy. — Prześladowanie ich. — Bliższe stosunki z europejczykami. — Duchowieństwo. — Patryotyzm. — Grecy. — Zamieszkałe przez nich części Konstantynopola. — Porównanie ich z turkami. — Kobiety. — Usposobienie ich i upodobania. — Ich piękność. — Ujemne cechy greków.— Turcy.— Ich charakter.— Sprzeczne o nim sądy.— Jak go poznać?— Sprzeczne pierwiastki z jakich się składa. — Turek na ulicy. — Jego uczciwość. — Jego spokój i apatya.— Filozofia życia.— Fatalizm.— *Keif*. — Uczucie religijne. — Charakterystyki klas wyższych. — Reformatorskie prądy. — Wojsko. — Niepraktyczna jego organizacya.— Szkoły tureckie.— Zapatrywanie się turków na zachodnią cywilizacyę.— Piętno koranu. — Sąd Vamberego. — Fanatyzm religijny.— Pielgrzymki do Mekki.— Miejsca święte.— *Kaaba*.— *Asafa*.— Dolina *Mina*. — Grób Proroka.— Skarb Islamu. — Kobiety tureckie. — Życie domowe. — Tryb życia dam wielkoświatowych. — Stosunek męża do żony. — Dzieci. — Język kwiatów. — Los kobiety tureckiej. — Haremy.

Kto byłby tak szalonym, żeby próbował ludność Konstantynopola policzyć? Statystyka mieszkańców mrowiska albo infuzoryów, napełniających kroplę wody, byłaby łatwiejszą. W tym karawanseraju olbrzymim falującym jak morze, nikt nie znajdzie liczby szczepów i plemion, nie już ludzi. Są tam dzieci krain, do których zaczęli dopiero docierać odważni podróżnicy ostatniemi laty; religie i zabobony nieznane uczonym badaczom; strzępki strojów i zwyczajów, zdolne etnografowi zawrócić głowę A! gdyby mieć czapkę czarnoksięską kalifa Harun-al-Raszyda i z nią się wcisnąć przez dziurkę od klucza i szparę zasłony do tajnych bazarów niewolniczych, do haremowych zakątków a choćby nawet pomiędzy rozmawiających poufnie kupców wielkiego bazaru! Jakie zdumiewające odkrycia możnaby porobić, o których Europa nie dowie się nigdy, chyba wtedy, gdy zgasną już stare plemiona, falą życia zalane; w jak nowem świetle stanęłyby przed nami tajemnicze zagadki trzech części świata i nieznane oblicze Wschodu, pozbawione okrywających je zasłon!

Wśród pstrej i różnojęzycznej mozaiki arabów, indyan, tatarów, murzynów z Sudanu i Abissynii, Berberów, turkomanów, chińczyków pięć głównych prądów przechodzi, do których łączy się większa część mniejszych strumieni. Są to frankowie, — zbieranina wszystkich ludów Zachodu, wzmocniona licznym zastępem miejscowych żywiołów, o ile się wyrzekły narodowego feza; — muzułmanie, skupiający tak samo najróżnorodniejsze pierwiastki plemienne pod wspólnem godłem półksiężyca; — grecy, ormianie i żydzi. Frankowie tworzą kraik zupełnie odrębny, państwo w państwie, rządzące się własnemi prawami i narzucające je sąsiadom — o tej wysepce wspomnieć potrzeba osobno. Żydzi nie mają znaczenia i wpływu, jakie im udało się zdobyć w innych stolicach europejskich, opanowanych samowładnie przez ich bankierów i dziennikarzy. Oprócz Balaty mają na przeciwnym brzegu Złotego Rogu obszerne i równie nędzne przedmieście *Hass-kiei*, oraz dość znaczną ilość najzamożniejszych swoich współwyznawców w *Orta-kiei* i na azyatyckiem wybrzeżu w *kus kundżuk*. Dzielą się jednak na zupełnie odrębne i stroniące od siebie dwa typy — jeden, panujący w Balacie, zupełnie ten sam, jaki roi się między nami, tylko bardziej jeszcze uniżony, chytry, wykrzywiony, drżący w obawie ciągłej; drugi stanowią t. z. *Spagnuoli*, potomkowie żydów, wypędzonych z Hiszpanii, którzy po kilku wiekach zachowali na obczyźnie mowę hiszpańską, obyczaj odrębny i właściwe piętno. Sama ich powierzchowność odróżnia się od innych żydów bardzo korzystnie. Są silnie zbudowani, krępi, o rysach regularnych i niepomiętych, poznać ich można zdala po tem, że trzymają się prosto i głowę niosą wysoko ale bez wyzywającej buty wzbogaconych swych współwyznawców na Zachodzie. Wzrok spokojny, trochę chłodny — w postaci coś z hidalga, czy prędzej może tylko wspomnienie pięknej przeszłości, jaką ponieśli za sobą na wygnanie. W żyłach ich płynie krew wielkich filozofów, uczonych, poetów; dziwnym fatalizmem, jedyny kraj, w którym ujemne cechy ich plemienia zatarły się zupełnie i niepospolite zdolności rozwinęły się w zdrowym, pożytecznym i szlachetnym kierunku, pozbawił się dobrowolnie współudziału tych zdolności w swoim politycznym bycie — ale wygnańcy nie zmienili się, zachowali w czystości tradycye uczciwości i honoru, nawet i męztwo, które gdzieindziej zazwyczaj przedstawiciele potężnego plemienia okazują tylko wobec słabych i zwyciężonych. Wszyscy ubierają się czysto, wytwornie a nawet bogato; za pasem nabijanym srebrnemi blaszkami zatknięte rękojeście ozdobnych sztyletów, które nieraz wychodzą z pochwy. W obejściu grzeczni i pełni godności, w stosunkach handlowych są wielce cenieni dla swej rzetelności, ale od większych obrotów pieniężnych trzymają się zdaleka.

Z pomiędzy chrześcian ormianie najbardziej zbliżeni są do turków obyczajem i ubiorem i cieszą się ich największemi względami. Z plemion zamieszkujących na wschodzie, to jest najżywotniejsze, najwyżej wyrobione pod względem moralnym i najsympatyczniejsze. Niepospolitą jego wartość my możemy osądzić najlepiej, zawdzięczając nielicznej garstce osiedlonej między nami nietylko zastęp cały znakomitych umysłów, ale co więcej, liczniejszy poczet zacnych i użytecznych obywateli kraju. Na wschodzie cechy ich charakterystyczne są prawie też same, co w naszych spolszczonych rodzinach, tylko czasem w ujemnych rysach jaskrawsze. Ta sama surowa moralność w życiu i rzetelność w handlu, patryarchalny ustrój w rodzinie, praca i zabiegliwość około grosza; większa jeszcze oszczędność, do której się łączy zazwyczaj i chciwość niezmierna. Między bankierami ormian cenią najwyżej, jakkolwiek grecy robią szersze obroty finansowe — fortuny ich też nie podnoszą się wprawdzie tak szybko, ale też ochronione bywają od przerażających fluktuacyj i otchłani, w jakie często wpadają miliony kupców greckich.

Spokojni, wytrwali, pracowici, cieszą się ogólnem poważaniem, nawet między turkami, którzy dla nich jednych z pomiędzy chrześcian zdają się mieć prawdziwą sympatyę. Oprócz kupców i bankierów z nich pochodzi większa część lekarzy, inżynierów, zdolnych i sumiennych rzemieślników; do nich także należy połowa konstantynopolskich tragarzy i wszyscy prawie kucharze, mają bowiem ormianie słuszną reputacyę siłaczów i smakoszów. Typ ich podobny zupełnie do tureckiego; mężczyźni od młodości mają dążność do otyłości jeszcze więcej niż turcy; kobiety bywają nieraz bardzo piękne, odznaczają się zadziwiającą białością i delikatnością cery, układem pełnym godności i wdzięku, którego greczynkom i lewantynkom z Pery brak zupełnie.

Życie ich domowe do niedawna jeszcze przejęte było zupełnie wpływem turków, którzy z nich zrobili swoich bankierów i finansistów. Kobiety chodziły okryte feredżi i jaszmakie[illegible] w buraczkowych papuciach i to jedno o[illegible]niało je od turczynek, noszących żółte

ton prasy ministeryalnej berlińskiej znacznie się zmieni. Rozmowy dwóch ministrów spraw zagranicznych musiały przekonać ks. Bismarcka, iż bezzasadne są rozpuszczone między publicznością niemiecką pogłoski o zagranicznej polityce Rosyi. Rozmowy kanclerzów nie mogły poruszyć kwestyi, czy nie nadeszła nakoniec stosowna pora położyć kresu nieokreślonemu położeniu, w jakiem znajduje się Europa od kongresu berlińskiego, a które to położenie wyraża się w najzupełniejszej niezgodności programów politycznych prawie wszystkich wielkich mocarstw europejskich. Wykazanie smutnych następstw tej ziezgodności stało się szczególniej nieodzownem od czasu, jak Anglia zręcznie skorzystawszy z niezgody mocarstw, teraz bez żadnej przeszkody rozporządza losami Egyptu. Nie wątpliwie, byłoby trudno naprawić dziś błąd popełniony wówczas przez politykę mocarstw lądowych: nieodzownie jednak należy raz rozstrzygnąć kwestyę, co czynić wypada, żeby się takie błędy nie ponawiały. Niemniej koniecznem jest usunięcie panującej wszędy niepewności pod względem kwestyi: czy i po wyprawie angielskiej do Egiptu mocarstwa obowiązane są jeszcze szanować wszystkie rozporządzenia traktatu berlińskiego? Wszystko pozwala sądzić, że wymienione tu kwestye nie były pominięte milczeniem w rozmowach warzińskich, które w każdym razie nie mogły być prostą wymianą grzeczności między ks. Bismarckiem, a sekretarzem stanu Giersem".

„Nowoje Wremia" znana ze swoich panslawistycznych tendencyj i mająca szersze koła czytelników pisze więcej wojowniczo: „Wszystkie państwa — pisze ten dziennik — wytężają swe finanse nad siły, wydają kolosalne summy na uzbrojenia, organizują i reorganizują swoje armie, nie zwracając uwagi na powstające ztąd deficyty. Deficytem zamknął się przeszły nasz rok finansowy, nie ma też żadnego powodu do przypuszczeń, że rok 1882 będzie pod tym względem szczęśliwszy. W Prusiech przewidują deficyt, we Francyi deficyt ten już istnieje, w Austryi choroba ta oddawna niewzruszone zapuściła korzenie, stała się chroniczną, pomimo tego jednak monarchia habsburgska wytęża wszystkie swe siły na nowe uzbrojenia. Naturalnie stan podobny długo trwać nie może, musi się rozwiązać burzą, w skutek której niektóre państwa, wprawdzie w sposób gwałtowny, uwolnione będą od wydatków ich siły przechodzących. Pod tym względem wojna, którąby spowodowała rozbrojenie, chociażby w skromnej mierze, byłaby dobrodziejstwem prawdziwem. Zmarły gen. Skobelew, w którym wielu widziało i widzi dotąd tylko żołnierza, który się dał porywać powodzeniu wojennemu, uznawał i rozumiał doskonale dobrodziejstwo podobnej wojny. Gdy mówił o Bosforze i konieczności zrobienia tych wód wodami rosyjskiemi, oraz zamienienia morza Czarnego na morze rosyjskie, miał przytem zawsze na myśli to, że Rosya nie straciłaby jeszcze możności wzięcia inicyatywy w tak ważnej sprawie. Czytając bulletyny giełdowe przychodzimy do wniosku, że chwila ta nietylko jest blizką, ale nawet już nastąpiła. Siedzimy spokojnie i sądząc po giełdach, nie myślimy o wojnie z żadnem państwem. Złoto nigdy jeszcze tak wysoko w cenie nie stało, a waluta nasza nawet w czasie ostatniej wojny tak nisko nie spadała. Czy podobne położenie jest wiele lepsze niż wojna?"

Organ nareszcie hr. Tołstoja „St.-Peterb. Wiedomosti", który niedawno dowodził, że Austrya powinna porzucić przymierze z Niemcami, a połączyć się z Rosyą, występuje dzisiaj z równie obszernym artykułem o prawie międzynarodowem i traktatach, dowodzącym, iż traktat berliński jako uciążliwy dla Rosyi długo trwać nie może. „Lud pokrzywdzonego państwa, powiadają, nie zapomni ani krwawej obelgi, ani swoich zadań zgodnych z dobrem ogólnem. Jak tylko zdarzy się sposobność do zburzenia dzieła dyplomatów, usuwającego na czas jakiś warunki naturalne i takowe przemocą zmieniającego, zaraz wielki lud powstanie znowu i mężnie pójdzie za swym wodzem tąż samą drogą, by zrzucić jarzmo z braci i pomódz im do zerwania okowów i do rozwijania się dla dobra swego i drugich... A przeto ów traktat, który napełnia oburzeniem serce każdego rosyanina, będzie rozerwany na kawałki w imię przyszłości i w imię prawdy. W jakim celu „uczciwy" sąsiad włożył na nas hańbiące jarzmo tego traktatu? Chwilowy, przypadkowy tryumf nie tworzy wawrzynów w przyszłości, gdy jest użyty na skażenie i zgnębienie tego, co jest lepsze i czego sama natura wymaga".

Stosunek ziem polskich do Galicyi.

(Listy koroniarza).

Otrzymujemy od jednego z ziemian królestwa kongresowego, znanego ze swej gorliwości obywatelskiej pismo, które poniżej podajemy. Osnowę tego listu zupełnie podzielamy, przekonani, iż większy niż „bierny" być może i *powinien* współudział obywateli innych części Polski w życiu galicyjskiem. A do tego współudziału o ile służyć mogą łamy naszego dziennika, zapraszamy tak wielce szanownego „koroniarza" jak innych zakordonowych współobywateli dobrej woli i jednej z nami myśli.

„Pomimo przeszkód i ciężkich zapór stawianych wspólnemu życiu narodowemu przez rozerwanie polityczne Polski i przydzielenie części jej pod władzę trzech państw obcych, pomimo sztucznie poprowadzonych i niemniej dowolnie w następstwie zmienionych, kraj rozdzielających granic, nie przestawał naród polski od czasu utraty swej politycznej samoistności i nie przestaje uczuwać i wyznawać swej jedności narodowej, a poczucia tej jedności dawał niejednokrotnie w chwilach ciężkich przesileń pełne blasku świadectwa. Lecz nie tylko w owych momentach podniecego zapału, gorączkowych wysiłków i krwawych zapasów objawiała się ta łączność, ta wspólność dążeń wszystkich części Polski. Kilkowiekowy żywot dziejowy pozostawił niedające się zatrzeć tradycye, niespożyte ideały, wytworzył obfity zasób duchowy, a z tego wspólnego dobra nietylko że całe społeczeństwo czerpać nie przestawało, lecz je nieustannie i pomimo wszelkich tam i zawad przez przemoc i chytrość wznoszonych, pomnażało, a w pewnych chwilach świetnie nawet rozwijało, świadcząc niewątpliwie o swem odrębnem narodowem a na drodze cywilizacyi naprzód postępującem życiu. Co więcej, jeżeli się dobrze nad dziejami ostatnich lat kilkudziesięciu zastanowimy, spostrzeżemy niezawodnie, że pomimo utraty niepodległości politycznej, nigdy dotąd życie polityczne odrębne wśród narodu polskiego nie wygasło, lecz w miarę okoliczności pod rozmaitemi postaciami poruszać i objawiać się nie przestawało. Po każdem przesileniu i towarzyszących mu klęskach objawiał się wprawdzie nieuchronnie w masie narodu pewien upadek na duchu wraz z symptomami politycznego zwątpienia, lecz i wtedy, jak wiemy, przodujące osobistości i wyższe umysły podtrzymywały w sobie i drugich nić tradycyi, przechowywały wątek aspiracyi i dążeń narodowych, które się też w rychle za ich powodem, jako tylko przygasłe, w przekonaniach i sercach ogółu na nowo rozniecały.

Ostatnie z tych peryodycznych przesileń, powstanie z r. 1863, spowodowało większe niż kiedykolwiek i głębiej sięgające przygnębienie. Po fatalnem rozwiązaniu krwawej tragedyi był czas, że wobec utrudnionych nadmiernie warunków żywota, wobec odrębnych zadań i wobec konieczności mozolnego rozplątywania narzuconych przez obce władze powikłań społecznych, jednem słowem, wobec odmiennych w każdej dzielnicy warunków odporu oraz potrzeby poświęcenia temuż wszystkich niemal sił społecznych i wytężenia nań całej uwagi, był czas, powiadam, kiedy rozdzielone części Polski przestały nieledwie zwracać uwagę jedna na drugą, troszczyć się o siebie wzajemnie, zaczęły już może nie rozumieć się pomiędzy sobą.

Jednakowoż stan taki długo potrwać nie mógł. Odezwała się więc i zaraz powszechne echo w umysłach i sercach znalazła potrzeba i chęć zamanifestowania niezłomnej wspólności i łączności narodowej już nie na polach walki, ale na drodze pokojowej, w sferze ducha, we wspólnej dla całego narodu dziedzinie prac i nabytków naukowych, literackich i umysłowych. Wpływy cywilizacyjne, wywalczające sobie stopniowo lecz stanowczo coraz więcej uznania i powagi w dzisiejszym świecie, poparły to dążenie i usunęły znaczną cześć trudności. Jako miejsce takiego wzajemnego spotykania się i kojarzenia żywiołów narodowych nadawała się najwłaściwiej część Polski pod panowaniem austryackiem pozostająca, gdzie obecnie z kolei narodowość polska używa najwięcej swobody, gdzie życie publiczne legalnie i prawidłowo rozwijać się może.

W dalszem następstwie musiały też ten rozwój życia publicznego oraz umożliwiona liberalnemi państwowemi instytucyami działalność polityczna, które tej części Polski w udziale przypadły, zwrócić baczną uwagę i obudzić silne, wzmagające się coraz zajęcie w innych dzielnicach kraju, we wszystkich myślących sferach narodu. Zainteresowanie takie usprawiedliwia się nietylko tem, że stanowiący jedno ciało naród żywo musi odczuwać to wszystko co dodatnie, lub ujemnie na stan i rozwój oddzielnych jego członków wpływa, ale jeszcze tem, że działalność polityczna, chociażby w jednej tylko dzielnicy i jakkolwiek ograniczona w swym zakresie okolicznościami i szczególnemi warunkami, musi mieć wpływ przeważny na losy i przyszłość całego narodu.

Zdaje mi się, że tego ostatniego twierdzenia szeroko uzasadniać i prawdy jego szczegółowo dowodzić nie ma potrzeby. W istocie pewną jest rzeczą z jednej strony, że polityczne życie tam, gdzie nie jest krępowanem, lub przynajmniej zupełnie tłumionem, wyrabia sobie pewne kierunki, wytwarza stronnictwa mniej lub więcej wpływowe, że ruch, jaki się w tych kierunkach odbywa, że hasła i czynnne wysiłki stronnictw oddziaływają na umysły pokrewnych żywiołów w przymusowej bierności pozostających, zwracają je bezwiednie prawie w pewną oznaczoną stronę, że te kierunki i stronnictwa stają się z czasem jakoby gotowemi ramami, w które się mimowolnie w przyszłości ułoży działalność zjednoczonej kiedyśkolwiek całości. Z drugiej znowu strony jest to dość naturalnem, że z postępowania znaczniejszego odłamu narodu, jedynie w danej chwili dopuszczonego do politycznego życia, wyprowadzają obcy wnioski o usposobieniu, charakterze i dążeniach całości, że następnie do tych wniosków i zapatrywań stosują obce społeczeństwa i rządy zachowanie swoje względem ogółu narodu. Nie wspominam już o wystąpieniach ogólniejszego znaczenia, o zachowaniu się w ważniejszych chwilach dziejowych, tego swobodniejszego w swych poruszeniach odłamu, któreby mogło poniekąd wiązać całość narodu względem obcych, lub krępować jego swobodę w przyszłości.

Jakkolwiek przecie ważnemi i doniosłemi dla innych części Polski muszą być prace, usiłowania i objawy na polu życia publicznego Galicyi zachodzące, to, jak dobrze wiadomo, mieszkańcy owych poza granicą austryacką położonych dzielnic, poprzestać muszą na najściślej biernym współudziale i ciekawem przysłuchiwaniu się temu, co się po drugiej strony granicy robi lub przygotowuje; nietylko bowiem mowy być nie może o czynnem jakiemkolwiek posiłkowaniu, lecz głośne a swobodne wypowiedzenie myśli lub zdania w tych rzeczach nawet wielce jest utrudnionem.

Wprawdzie dzienniki i pisma peryodyczne warszawskie od niejakiego czasu zajmują się coraz więcej sprawami galicyjskiemi, podają obszerne sprawozdania, a niekiedy i krytyczne oceniania tamecznych działań i stosunków; jednak sądzę, iż się nie omylę, jeżeli powiem, że pojawiające się w nich polemiki i sądy, są tylko po większej części prostem odbiciem zapatrywań i walk stronniczych galicyjskich, że własnych, samodzielnie wyrobionych zdań tam prawie się nie spotka. Wytłomaczyć to się da bezwątpienia niedostateczną znajomością wszelkich miejscowych stosunków i bliższych okoliczności, bez której to znajomości wygłaszane stanowczo sądy stałyby się nieraz opacznemi lub niedorzecznemi. Niemniej zdaje mi się, że tej przykrej ewentualności uniknąćby się dało, skorobyśmy nie posuwając się do apodyktycznych wyroków i bezwzględnej krytyki osób i stosunków, ograniczyli się na wyrażaniu uwag i myśli o sprawach najogólniejszego znaczenia, o dążnościach donioślejsze następstwa za sobą pociągających, lub wreszcie kontentowali się stawianiem pytań i wypowiadaniem wątpliwości w kwestyach ważnych lub zasadniczych. Spostrzeżenia i uwagi stojącego opodal od zgiełku codziennych interesów, od walk i zabiegów stronniczych obserwatora, śledzącego ogólne zarysy ruchu na arenie

---

tofle. W domach zamykano je w oddzielonym zupełnie „haremłyku", gdzie mąż tylko i dzieci wejść miały prawo a nowożeniec przy ołtarzu po raz pierwszy widział swą narzeczoną. Teraz na europejskim brzegu przynajmniej stosunki zmieniły się znacznie. Ormianie heretycy, nestoryanie, pozostali wprawdzie tak samo jak dawniej, w pośród swoich cyrkułów rozrzuconych w Stambule pomiędzy tureckiemi, częścią nad morzem Marmara przy Jeni-Kapu i w sąsiedztwie zamku siedmiu wież, częścią w samem sercu muzułmańskiego grodu, przy bramie św. Romana (Top-Kapu). Tworzą oni małą republikę, rządzoną przez duchownego i świeckiego (z wyborów) patryarchów, którzy ją reprezentują wobec władz i bronią licznych przywilejów, uzyskanych różnemi czasy u przychylnych sułtanów lub kupionych drogo od w. wezyra. Wielkie sumy, które zbierają między sobą na cele publiczne, służą im do przekupywania i teraz urzędników tureckich, na budowę szpitalów i kościołów, zwłaszcza zaś na walkę z braćmi swymi unitami, których nienawidzą i prześladują wszelkiemi siłami, że zaś są od nich bogatsi, zazwyczaj z dobrym skutkiem.

Historya katolickich ormian w Turcyi ma karty, dorównające katakumbowym dziejom. Wielokrotne krwawe prześladowania, zamykanie kościołów, konfiskaty majątków, wygnanie, męki okrutne — wszystkiego używano, żeby ich zmusić do odstępstwa. Ambasada francuzka starała się wprawdzie ochraniać ich, ile że Francya od Ludwika XIV uważaną jest za opiekunkę katolików na Wschodzie — ile razy jednak wpływ poselstwa był słabszy i interwencya dyplomatyczna nie mogła być groźną, pieniądze ormian-heretyków szły do dywanu a w ślad zatem lała się krew ich katolickich współbraci. Niektóre z prześladowań były szczególniej okrutne. Tak rzezie w Azyi [illegible]ejszej w końcu zeszłego wieku, konfiskata majątków i wygnanie wszystkich ormian unitów z Konstantynopola około 1825 r. a następnie internowanie ich częścią po wsiach azyatyckich i w Kiathane, pod Konstantynopolem, w miejscu bardzo pięknem, pełnem róż i słowików, ale zarazem z powodu gorączek i zgniłych wyziewów z bagien sąsiednich zabijającem każdego, kto w nim kilka tygodni chciałby przebyć. I w ostatniem prześladowaniu ormian katolików przez partyę odstępcy Kupeliana i popierający ją rząd turecki mieli podobno udział obok niemieckiego poselstwa, kierującego kulturkampfem nad Bosforem, także i ormianie heretycy.

Ten ciągły ucisk i konieczność opieki potężnej francuskiej ambasady zmusiła ormian-katolików skupić się w europejskich częściach Konstantynopola, w Perze, Galacie i *Pancaldi*, a zbliżenie się do Franków i ciągłe z nimi stosunki wpłynęły na zatarcie zewnętrznych cech narodowych i przejęcie się europejskiemi zwyczajami. Oświata w ogóle większa między tymi ormianami niż gdzieindziej, duchowieństwo obok łacińskiego najwykształceńsze na Wschodzie, wychowane w słynnych zakładach mechitarystów w Wiedniu i u świętego Łazarza w Wenecyi, stoi na czele ruchu umysłowego a zarazem i narodowych aspiracyj. Te ostatnie, zwłaszcza ostatniemi czasy, stały się nadzwyczaj pilne i śmiałe. S. Lazzaro i Konstantynopol stanowią dwa potężne ogniska, których promienie rozchodzą się z jednej strony do Krymu i do Kaukazu, z drugiej do Syryi, Persyi i Armenii. Pod względem politycznym ustaje rywalizacya obrządków i prześladowani wczoraj jeszcze księża uniccy nie wahają się korzystać ze swoich stosunków z zachodniemi poselstwami dla popierania żądań heretyckiego patryarchy, w razie jeśli ten ostatni przemawia w imieniu i obronie ormiańskiego narodu. W domach zamożniejszych słychać wiele włoskiego i francuskiego języka, kobiety noszą europejskie suknie i czarne mantyle zamiast kapeluszów. Księża, odznaczają się od heretyckich, długiemi welonami, jakie noszą na czarnych swoich kołpakach. Większa część ich szkół i kościołów oraz obydwie katedry, stara i nowa, obie bardzo bogate, znajdują się w Perze i Galacie. Liczba ormian wynosi przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy w całym Konstantynopolu, z czego trzecia część przypada na unitów.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

3)

CO OBCY O NAS MÓWIĄ.

(Dokończenie).

W salonie polskim usłyszeć można wszystkie języki nowoczesne, ale nigdy nigdzie rosyjskiego. Przymusowe zatem wprowadzenie języka rosyjskiego było główną przeszkodą do rozpowszechnienia takowego w Polsce. Co gdyby nie miało miejsca, polacy zmuszeni pomnażającemi się coraz stosunkami handlowemi pomiędzy Rosyą a Polską, uczyliby się po rosyjsku, jak się uczą w francuzkiej Kanadzie po angielsku, chociaż nie są do tego zmuszani żadnem ukazem. Ale od chwili jak polakom został narzucony język rosyjski, jeszcze więcej przywiązują się i strzegą języka własnego.

Rusyfikacya nie była również łaskawszą na rozwój literatury polskiej. Jakby na przekór jednak cenzurze, której surowym prawom podlega wszystko co drukowane, Warszawa została głównem ogniskiem najbogatszych płodów literackich i naukowych w Polsce. Nigdzie — w stosunku do ludności — nie wychodzi tyle dzienników, przeglądów literackich i naukowych, illustracyj, broszur rozmaitych i publikacyj naukowych co w Warszawie. Oprócz tego wszystkie dzieła poważne najznakomitszych autorów zagranicznych jednocześnie z wyjściem znajdują się w handlu księgarskim tłumaczone na język polski. Ruch księgarski ogromny. Na samym Krakowskiem przedmieściu naliczyłem dwanaście księgarni, nie licząc w to dwóch rosyjskich, które sprzedają herbatę, co dowodzi najwymowniej, że handel książkami rosyjskiemi nie jest bardzo zyskowny w Warszawie.

Dłoń zwycięzcy przywaliła całym ciężarem zwyciężonego. Gniecie go i poniża. W mojej podróży po Stanach Zjednoczonych byłem uderzony nadzwyczajną pobłażliwością, jaką się odznaczają Stany Północne względem swych braci Południowców, niegdyś nieprzyjaciół. — Na każdym kroku widzieć można w dawnych stanach skonfederowanych pomniki z napisami sympatycznie stawiane na cześć generałów i żołnierzy poległych w wojnie domowej. Tak liberalne i wspaniałomyślne postępowanie Stanów Północnych z Południowcami, wpłynąć musiało na zgodę i największą harmonię jednych z drugimi. W Polsce rzeczy się mają przeciwnie.

Na Saskim placu w Warszawie wznosi się ogromny pomnik, który jeden z moich znajomych młody polak z pogardą nazwał obmierzłym piecem wystawionym przez moskali zdrajcom Polski w powstaniu 1831 r. Ów monument nienawiści przystrojony drapieżnemi zwierzętami, groźnemi lwami, ukoronowanemi orłami z zaostrzonemi szponami nie jest chyba zbudowanym dla pojednania polaków z rosyanami.

Przełożył z francuzkiego **L. Skrzyński.**

życia publicznego z szczerem współczuciem i braterską życzliwością, mogłyby czasem nie być bez wartości. Rozumiem dobrze, iż zadanie, jakie w tych kilku słowach wytknąć usiłowałem, wymagałoby od tego, któryby je należycie spełnić chciał, wielu ważnych a dość rzadkich warunków i przymiotów. Powaga nabyta długiem doświadczeniem i dotykaniem się z bliska spraw publicznych, przenikliwość, takt w wysokim stopniu, i wiele innych rzeczy, byłyby tu bardzo na dobie. Znam to do siebie, że mi tych wszystkich warunków brakuje, i że o sprostaniu zadaniu tak, jak je pojmuję, ani mi marzyć się nie godzi. Gdyby jednak Redakcya moim nieudolnym usiłowaniom gościnności w swych łamach odmówić nie raczyła, próbowałbym w imię boże zadzierzgnąć nić porozumienia pomiędzy bratniemi dzielnicami, i wypowiadać od czasu do czasu, co przeciętny mieszkaniec Królestwa kongresowego z żadnem stronnictwem nie związany, o niektórych sprawach galicyjskich myśleć może. Któż wie, czyli później ktoś kompetentniejszy nie znalazłby się pobudzonym do podjecia tegoż zadania w tej lub innej formie, któremubym w takim razie chętnie miejsca i pióra odstąpił".

Rozruchy na uniwersytecie Kazańskim.

Z powodu znanych rozruchów na uniwersytecie kazańskim ogłosił rząd rosyjski dwa komunikaty. Jeden zamieszczony w „Praw. Wiestniku" opiewa:

„Kurator okręgu naukowego kazańskiego doniósł ministrowi oświecenia, że dnia 28go października (9 listopada) student II. kursu wydziału lekarskiego na uniwersytecie kazańskim, Woroncow, pozbawiony na podstawie prawideł obowiązujących stypendyum za niezdanie egzaminu, usiłował znieważyć czynnie pełniącego obowiązki rektora uniwersytetu profesora Firsowa, w audytoryum przed rozpoczęciem lekcyi, w obecności innych studentów, słuchaczów. Usiłowanie Woroncowa było w sam czas ubezwładnione przez innych studentów, a Woroncowa wyprowadzili z obrębu uniwersytetu pro-rektor i służący, przyczem prowadzony miotał obelżywemi słowy na rektora. Rozpatrzywszy szczegóły tego wypadku, rada uniwersytetu tegoż dnia zwołana postanowiła: na podstawie §. 55. przepisów uniwersytetu, studenta Woroncowa wydalić na zawsze z uniwersytetu kazańskiego, z pozbawieniem prawa w ciągu lat trzech wstąpienia do jakiegobądź innego zakładu naukowego, oraz przesłać kopię protokółu do pana prokuratora kazańskiego sądu okręgowego dla postąpienia z byłym studentem Woroncowem według prawa kryminalnego. W związku z tym wypadkiem nazajutrz dnia 29-go października (10 listopada), według otrzymanych przez ministeryum wiadomości telegraficznych od kuratora okręgu naukowego kazańskiego, w uniwersytecie wynikły zaburzenia, w skutek których rada uniwersytecka pod prezydencyą kuratora, postanowiła czasowo przerwać wykłady i wyznaczyć komisyą do zbadania stanu rzeczy. Uniwersytet znajduje się pod strażą wojska. Pogłoski, jakoby były też zamknięte niektóre inne uniwersytety w państwie, są pozbawione wszelkiej podstawy."

Drugi komunikat „Gońca" brzmi jak następuje:

„Kiedy się odbywało posiedzenie rady uniwersyteckiej w sprawie studenta Woroncowa, w sieniach prowadzących do uniwersytetu zebrało się 60—70 studentów, rozprawiających o tym wypadku, a niektórzy z nich wyrażali przed prorektorem chęć obecności na odbywającym się sądzie uniwersyteckim. Zamięszania jednak przytem nie było żadnego, tylko jeden z byłych studentów, na wezwanie prorektora, aby oddalił się z gmachu uniwersyteckiego, odpowiedział bardzo zuchwale i został aresztowany. Nazajutrz zebrał się tłum studentów, liczący od 500 do 600 osób, wyłamał drzwi do korytarza prowadzącego do sali aktowej i wdarł się do niej. Namowy pełniącego obowiązki prorektora, dalej profesora Bulicza, pełniącego obowiązki rektora, oraz kuratora okręgu nie osiągnęły skutku, tylko spowodowały pewne zmniejszenie się tłumu. Podczas tego zebrania dwaj studenci wypowiedzieli mowy nadzwyczaj zuchwałe, skierowane ku uniewinnieniu Woroncowa, a oskarżeniu Firsowa. Wśród odzywających się z ubliżającemi słowami o kuratorze, rektorze i profesorach, odznaczał się szczególniej jeden były student uniwersytetu moskiewskiego, wydalony z niego."

„Pozostali na zebraniu studenci ułożyli i podali profesorowi Buliczowi petycyę, bez podpisów zresztą, w której w słowach bardzo stanowczych, żądali natychmiastowego usunięcia do obowiązków rektora prof. Firsowa, przyjęcia napowrót do uniwersytetu Woroncowa, poruczenia podziału stypendyów samym studentom itp. Potem się rozeszli, postanowiwszy zebrać się nazajutrz o godzinie 11, ażeby skończyć ze sprawą Woroncowa, oraz osądzić tych ze studentów, którzy usiłowali uspokoić tłumne zebranie. Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem zebrała się znów rada uniwersytecka pod przewodnictwem kuratora. Tłum studentów podchodził kilkakrotnie do uniwersytetu, ale wejść się nie ośmielił z powodu będącej na pogotowiu policyi, tylko przewódzcy wykrzykiwali: „Nas teraz jest mało, ale jutro się zbierzemy i rozpędzimy policyę!" W celu zbadania stanu rzeczy rada uniwersytecka postanowiła: 1) Zawiesić tymczasowo wykłady i zabronić przez ten czas wstępu do sal uniwersyteckich tak studentom jak i postronnym słuchaczom, a w tym celu obwarować wszystkie wejścia policyą. 2) Wyznaczyć komisyę z pięciu członków do rozpatrzenia się w tejże sprawie."

Z powodu tych zajść nastąpiły jak wiadomo rozruchy w Petersburgu. Owoż te rozruchy „Prawit. Wiestnik" tak opisuje:

„Dnia 10 (22) bieżącego miesiąca pewna liczba studentów tutejszego uniwersytetu zapragnęła wyrazić sympatye studentom uniwersytetu kazańskiego z powodu ostatnich wypadków tamtejszych. Odbyło się więc w gmachu uniwersyteckim burzliwe zgromadzenie studentów. Skoro przestrogi i upomnienia władz uniwersyteckich i kuratora okazały się bezskutecznemi, przybył na miejsce wezwany przez kuratora i rektora oberpolicmajster miasta Petersburga i zażądał od studentów, aby mu okazali swoje karty imatrykulacyjne. Wezwaniu temu nie uczynili studenci zadość, lecz przeciwnie zawotowali wyrażenie sympatyi dla studentów kazańskich. Wówczas wszystkich 280 studentów, biorących udział w tem zebraniu, zaprowadzono do pawłowskiego maneżu i szkoły wojskowej. Następnie po przeprowadzeniu śledztwa 180 wypuszczono na wolność, resztę zaś aresztowano, z tych zaś 14 jako głównych przywódzców rozruchów odstawiono do miejsca ich urodzenia i oddano w ręce rodziców i opiekunów. Wykluczeni z uniwersytetu będą tylko ci, którzy brali czynny udział w zebraniu i nieporządkach."

KRONIKA.

Kraków d. 29 listopada.

Kuryerek krakowski. Jedną z plag miejskich są przekupnie krążący po kawiarniach i piwiarniach, puszczający swój drobny towar kolporterski na loteryę. Gdybyśmy nawet nie podejrzywali ich o oszustwo przy ciągnieniu losów, nkładaniu kart lub numerów w workach mieszczących takie tylko cyfry, które zapewniają im niezawodną przewagę nad łatwowiernemi graczami,—sama przez się tombola albo gra tego rodzaju, zbyt wiele szans korzyści daje bankierowi czyli przedsiębiorcy a za mało poniterom, abyśmy nie mieli jej z góry potępić. Rozwielmożnienie się tych drobnych spekulacyj szulerskich doszło w Krakowie do rozmiarów istotnie przerażających. Dość powiedzieć, przekupnie sprzedający obwarzanki i tak zwane *precle* na rogach ulic grają z terminatorami rzemieślniczemi w loteryjkę na obwarzanki i wyłudzają od nich ostatnie cenciki. W kawiarniach i piwiarniach wyżej wymienionych, młodzież rękodzielnicza rujnuje się goniąc za zdobyciem cacek lub łakoci, wyglądających z koszów kolporterów, zwłaszcza, gdy ochoty do gry dodaje błysk pięknych oczu narzeczonych i bogdanek, chciwych świecideł, (nieposiadających żadnej realnej wartości), albo bakalii wątpliwej świeżości i dobroci. Zwracamy na fakta te uwagę kogo należy, bo zarobek w mieście naszem nie jest tak łatwy i obfity, aby obojętnie patrzeć można było na lekkomyślne roztrwanianie go przez ludzi, potrzebujących opierać się na oszczędności, oszczędności i jeszcze raz oszczędności.

W kościele OO. Dominikaeów odbyło się dziś doroczne nabożeństwo na pamiątkę powstania narodowego z 1831 r., urządzone przez Towarzystwo weteranów polskich. Udział publiczności stosunkowo nie był dość liczny, co należy przypisać, że w tym samym czasie w kościele św. Marka odbywało się nabożeństwo za poległych z tejże samej kampanii 1831 r. Nie wszystkie cechy były reprezentowane, widzieliśmy tylko: dwie chorągwie z cechu szewskiego, jednę rzeźnicką i jednę krawiecką.

Zapowiedziane zebranie ogólne Towarzystwa pomocy weteranów, z powodu braku kompletu członków, statutem przepisanego, w uchwałach swoich nie mogło być prawomocnem, miało więc charakter więcej prywatny. Dyskusya jednak była nader ożywioną, co udowadnia, że członkowie przejęci są należycie ważnością zadań instytucyi.

P. Michał Janocha rodem z Męcinki w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwertytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

Wczoraj przed południem wybuchł ogień w piwnicy pod Nr. 2 przy Małym Rynku, w skutek nieostrożności. Straż policyjna i ogniowa przybyły na miejsce już po szybkiem ugaszeniu go przez domowników.

W niedzielę d. 3 grudnia b. r. o godz. 3-ej po południu, delegowani Towarzystwa rybackiego w Krakowie, pospołu z delegowanemi niemieckiego Towarzystwa rybackiego w Berlinie, zarybią graniczną Wisłę koło Oświęcima 200 kopami młodych sandaczy. Narybek ten zakupiły oba Towarzystwa pracujące na wspólnych wodach, rozpuszczenie go zatem połączonemi siłami, będzie aktem rybackim znaczenia międzynarodowego.

Dwóch wybitnych literatów czeskich zgłosiło się do autora „Słonecznika" o upoważnienie do przełożenia na język czeski tej ostatniej jego komedyi. O ile wiemy p. Zygmunt Sarnecki upoważnienie to udzielił p. A. Schvab-Polabskyemu, który już inne jego pisma dramatyczne dawniej tłumaczył.

Przedstawienie wczorajsze w teatrze, na dochód pomnika Mickiewicza, zgromadziło mniejszy jakby się spodziewać było można zastęp publiczności. Po wieczorku w Sukiennicach, na który tradycyjnie najintelligentniejsza część publiczności krakowskiej przybywa, wieczór w teatrze dostępny cenami i rozkładem miejsc dla ogółu, powinien był więcej osób sprowadzić; tembardziej, że urozmaicony program zachęcał i zaciekawiał. — Obok znanych już, a tym razem z doskonałą jednolitością wykonanych „Konfederatów", amatorowie wykonali z zasobem najlepszych chęci, część „Mindowe" Słowackiego, a koroną widowiska był obraz żywy przedstawiający *ucztę* z „Konrada Wallenroda", układu zaszczytnie znanego artysty malarza p. Tadeusza Ajdukiewicza.

Afisz lwowskiego teatru, będący razem gazetką broniącą dyrekcyi tegoż teatru od recenzentów dzienników lwowskich, w znacznej ilości egzemplarzy rozrzucany jest obecnie w naszem mieście.

P. Miłaszewski, dyrektor teatru lwowskiego, przybył wczoraj do Krakowa.

Dziś, po kilkodniowej odwilży i kilkostopniowem cieple, mamy mróz i piękną pogodę.

Za agitacye socyalistyczne aresztowano znowu we Lwowie, jak donoszą tamtejsze dzienniki, dwóch młodych ludzi: akademika i uczuia seminaryum pedagogicznego. Obu odstawiono do sądu karnego. Razem z poprzednimi uwięziono za socyalizm dziewięć osób.

„Agudas Achim", stowarzyszenie zawiązane w celu uobywatelenia żydów, odbyło onegdaj we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie, na którem się ukonstytuowało. Zagaił je Dr. Goldman określeniem celu stowarzyszenia, które znalazło w kołach chrześciańskich życzliwą gotowość do współudziału w zamierzonej pracy, a do którego — na pierwsze wezwanie — przystąpił liczny zastęp młodzieży izraelickiej. Nie wątpimy, że w uczciwej myśli podjęta praca prędzej czy później wydać musi błogosławione owoce.

Stowarzyszenie dziennikarzy. Onegdaj odbyło się we Lwowie poufne posiedzenie dziennikarzy, na którem postanowiono założyć stowarzyszenie, mające na celu podniesienie stanu dziennikarskiego przez zaprowadzenie sądów honorowych, przez wzajemny wpływ moralny i t. d., tudzież utworzenie funduszu zapomogowego i emerytalnego dla członków stowarzyszenia i tychże rodzin. Do stowarzyszenia przystąpili także dziennikarze ruscy. Wiadomość tę czerpiemy z dzienników lwowskich.

† **Roża hr. Łączyńska**, matka komedyopisarza, zmarła licząc siedmdziesiąt sześć lat wieku.

Ostatni pobór rekrutów podobno w wielu częściach kraju przekonał, że pokolenie obecne nader szybko upada, słabieje i niedołężnieje. „Gazeta Narodowa" twierdzi, że wiejscy parobczacy wyglądają jeszcze jako tako; nie jeden nawet z uśmiechem przyznaje się, że jest zdrów zupełnie, — ale młodzi izraelici przedstawiają się jak istne szkielety, wychudli, zupełnie wynędzniali. Niektórzy głodzą się podobno po kilka miesięcy przed poborem. Największa ich część nie mogła być uznana za zdolnych do służby wojskowej, z powodu wad organicznych i fizycznego niedołęztwa.

(K. D). **Tarnów** *dnia 27 listopada.* I znowu świeża mogiła! i znów mniej o jednego żołnierza z liczby bohaterów 1831 roku. Bardzo licznie zebrana publiczność naszego miasta, odprowadziła w dniu dzisiejszym wraz z ochotniczą strażą ogniową i kilku towarzyszami broni zwłoki ś. p. *Sebastyaua Prusińskiego*, podoficera 4 pułku, 82-letniego starca na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie przy śpiewie księdza, salwach z moździeży i nakoniec dźwiękach muzyki straży ogniowej, pożegnano zacnego obywatela miasta, z profesyi szewca, grudką ziemi.

Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu zawiadomiła tutejszą Izbę handlowo-przemysłową, w rzeczonym zakładzie karnym urządzone są następujące pracownie rzemieślnicze: 1) krawiecka z 23 więźniami, 2) szewska z 20 więźniami, 3) tkacka z 29 więźniami, 4) stolarska z 40 więźniami, 5) ślusarska z 2 więźniami, 6) bednarska z 3 więźniami, 7) introligatorska z jednym więźniem, które przemysłowcom lub innym przedsiębiorcom za odpowiedniem ułożyć się mającem wynadgrodzeniem do użytku w obrębie zakładu oddane lub wydzierżawione być mogą.

Przy wyrobach mebli z materyału giętego wynajętych przez firmę I. I. Kohn zatrudnionych jest w przecięciu 157 więźniów, a reszta więźniów, prócz chorych i kalek używaną bywa do robót polnych.

Spodziewać się należy, że znajdzie się u nas dostateczna liczba przemysłowców, którzyby przez objęcie w dzierżawę powyżej wzmiankowanych warsztatów zużytkowali takowe dla przemysłu krajowego i w ten sposób zapobiegli niewłaściwej konkurencyi zakładu karnego, objawiającej się przez podejmowanie się bezpośredniej dostawy dla wojskowości lub innych instytucyj publicznych.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że arcybiskup Sembratowicz b. metropolita lwowski przybył tamże i ma zamiar dni kilka tam zabawić.

Znana dama rosyjska, agentka dyplomatyczna i przyjaciółka sir Gladstone'a, dzisiejszego pierwszego ministra Anglii, pani Nowikow — ma zamiar, jak donosi angielskie „Athenaeum", wydać wkrótce biografię generała Skobelewa.

„Kuryer codzienny" przeszedł na własność znanej w Warszawie oddawna drukarni Olgerbrandów.

Ciekawa cyfra. Warszawa posiada 9 szulerów, znajdujących się pod jawnym dozorem policyjnym, a kilkunastu pod dozorem tajnym. Mowa tu jest o szulerach *de la haute volée.*

Z Drezna dochodzą znowu mniej pomyślne wiadomości o zdrowiu Kraszewskiego.

Józef Chełmoński, znakomity malarz polski, znowu osiedla się na stałe w Paryżu.

Rysakowom, rodzinie carobójcy, pozwolił car zmienić nazwisko na *Rodinow.*

Sprawa o nadużycia w Petersburskiem Tow. wzajemnego kredytu rozpatrywaną będzie przez sąd miejscowy w d. 4 grudnia.

Znowu przygotowania do koronacyi. Jak donoszą „Rus. Wied.," rozpoczęto w tych dniach meblowanie głośnej sali wielokątnej w Kremlu moskiewskim.

W Warzinie. „Humoristische Blätter" podają następującą rozmowę:

Giers: Mówię, zamiary nasze są najbezinteresowniejsze w świecie i... („Pies państwa" *Reichshund* Tyras, niecierpliwi się).

Bismark: Leżeć spokojnie Tyras!

Giers: Żądamy w Europie tego tylko, na co każdy chętnie przyzwoli... (Tyras niecierpliwi się jeszcze bardziej).

Bismark: Tyras, będziesz ty leżeć spokojnie?!

Giers: Co do Wschodu, nie mamy żadnych pretensyj i nic nie weźmiemy, nawet gdyby chciano nam coś ofiarować... (Tyras zrywa się).

Bismark: Tyras leżeć!!

Giers: Zato... życzymy Austryi wszystkiego dobrego... (Tyras warczy).

Giers: Nawet nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby się rozprzestrzenić zamierzała. (Tyras szczeka).

Bismark: Cicho, Tyras!!

Giers: Słowem, jesteśmy ze wszystkiego kontenci i nie myślimy zamącać spokoju europejskiego... a nasza uprzejmość... (Tyras wpada w stan wściekłości tak, że Bismarck nie może go uspokoić).

Bismarck: Darujesz ekscellencyo, że przerwę rozmowę. Ja wierzę na słowo, ale ten pies zdaje się jeszcze powątpiewać cokolwiek. Przyjdź pan innym razem, kiedy będziemy sami.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Zielińskiego Walentego, za kradzież. — Ośm osób za pijaństwo, dwanaście za włóczęgostwo, pięć za żebranie, cztery za awantury uliczne.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Andrzeja apostoła.* W Piątek: *św. Eligiusza B.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 30 listopada: „Słonecznik," komedya w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego, po raz trzeci.

Piątek 1 grudnia: Ostatnie przedstawienie magika i prestidigitatora p. A. Siedleckiego.

Sobota 2 grudnia: „Zbłąkana owieczka," komedya w 4 aktach pp. Grangé i Bernard, przekład p. Arwina, po raz pierwszy.

Niedziela 3 grudnia: „Dwie sieroty."

Odpowiedzi Administracyi „Gaz. Krak. i Reformy".

Jednemu z prenumeratorów byłej „Reformy". Stosownie do porozumienia, przesyła administracya „Gazety Krakowskiej", bieżące numera dziennika, także prenumeratorom *byłej* „Reformy" i te numera odbiera Szanowny Pan regularnie w agencyi, jak to pan zresztą zapewnia w liście swoim. Za „Nową Reformę" zaś nie możemy odpowiadać. Wprawdzie w ogłoszeniach „Nowej Reformy" czytamy, że udziela ona dziennik swój bezpłatnie byłym prenumeratorom „Reformy", ale wchodzić w to nie możemy, jako w sprawę zupełnie do nas nie należącą, i dla tego z zażaleniami niedotrzymania obietnic zawartych we wspomnianej odezwie, racz się Szanowny Pan zwrócić do administracyi „Nowej Reformy".

Sprawy sądowe.

Odessa *d. 26 listopada.*

Od kilku miesięcy olbrzymie procesa pertraktują się przed odeskim sądem wojennym. Procesa te datują z czasów ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, a powstały wskutek niezmiernych nadużyć i kradzieży, jakie wówczas liweranci wojskowi popełnili. Urzędnicy rosyjscy żyli podczas wojny po królewsku. Jest dziś stwierdzonem, że Choseranski inspektor liwerunkowy za jedno śniadanie zapłacił 40.000 rs. Kochanka jego, która przedtem w największej była nędzy, nosiła suknie i klejnoty bajecznej ceny. Najpiękniejszą ulicę Odessy (tak zwaną Dwarianską) przezwano szydersko *ulicą intendentów*, ponieważ po największej części stoją na niej kamienice wybudowane przez inspektorów intendentury za skradzione pieniądze podczas wojny. Dochody inspektora Meksajewa (głównego bohatera toczącego się w Petersburgu procesu) przekupujący liweranci podnieśli kubanami do 800.000 rs.

Dnia 25 b. m. rozpoczął się piąty z rzędu proces o przekupstwo. Aktorami jego byli: pułkownik Stawraki, Saharow, Warszawski, Spirowskij i Grigorenko. Rozprawy trwały do dni dwunastu. Nadużycia wynoszą więcej niż 1,000.000 rs. (Wczoraj podaliśmy w *kronice* wyrok wymieniony przez telegraf, dziś zaś dołączamy tu szczegóły, które niezawodnie interesować będą czytelników naszych. *P. R.)*

Na pytanie jakim sposobem obwinieni przekupywali urzędników zwierzchnich intendentury, odpowiedział Saharów: „Nie przeczę, iż przekupywałem inspektorów, lecz muszę zwrócić uwagę wysokiego sądu, że w Rosyi człowiek nie może założyć nawet handelku zwyczajnego bez przekupstwa. Jestem prze-

konany o tem, że nikt nie wymieni jednego choćby przedsięwzięcia, przy któremby urzędnicy, od których ono zawisło, nie byli przekupieni. Mógłbym się słusznie skarżyć, iż urzędnicy nas *na czysto* obrabowali".

Obrońca zaś pułkownika Stawrakiego powiedział: „Mam na to dowody, że urzędnicy, od których było zawisłe zaopatrzenie armii, wszyscy co do jednego byli na żołdzie dostawców; — wszyscy co do jednego, od najwyższego urzędnika intendentury aż do ostatniego kozaka, który transporta eskortował. Bardzo się dziwię, że tylko pułkownik Stawraki siedzi na ławie oskarzonych. Gdzież są inni? Powtarzam, nietylko pułkownik Stawraki brał pieniądze, ale i wszyscy jego towarzysze, których miejsce... tu na ławie oskarżonych".

TEATR.

W przeszłą sobotę na scenie teatru tutejszego pojawił się utwór dramatyczny, który z wielu względów — a przedewszystkiem co do treści swojej, jest nam zbyt blizkim i sympatycznym, abyśmy nie potrzebowali z największą mówić o nim rezerwą. Wydaje nam się bowiem, że chodzi w nim o sprawę naszą własną.

Utwór, o którym mówimy, jest to „Słonecznik" pana Zygmunta Sarneckiego, komedya polityczna — a zatem jedno z najtrudniejszych zadań sztuki dramatycznej. Komedya ta, to życie Warszawy, to skoncentrowane w Warszawie życie Kongresówki, jak się ono przedstawia pod grubą pomroką ciążącą nad nieszczęśliwym krajem, w świecie łaknącym odrobiny światła i oddechu godniejszego piersi ludzkiej.

Intryga, która się snuje przez komedyę, która stanowi jej węzeł — to kolizya stronnictw społeczno-politycznych, obracających i ścierających się w dusznej atmosferze Warszawy; stronnictw... jeśli je można taką nazwą cechować tam, gdzie nie ma wolności nijakiej, i gdzie nie ma życia publicznego. Partnerzy tej gry stronniczej, jakkolwiek od siebie odlegli przekonaniami i dążeniami z pozoru, reprezentanci nieprzejednanych rzekomo kierunków, wrogowie w pełnem znaczeniu wyrazu, obracają się wszyscy z kollizyami swojemi wśród żelaznych warunków ciążących nad nimi i ściskających ich z taką siłą, że widzimy i czujemy odrazu, iż właściwie są to ludzie jednego świata, jednego obozu. Nad nimi stoi świat inny, odmienny, świat panujący, świat władzy rosyjskiej, wywierający taką pressyę na tamten świat drugi, świat komedyi i życia naszego, że ten świat nasz ujęty w kleszcze i odepchnięty od promiennego słońca, razem mimo różnic trzymać się musi, i rozejść się nie może i nie chce na czynniki, z sobą na życie i śmierć, naprawdę walczące. Jest i drugi węzeł spajający z sobą ten świat komedyi i życia naszego, jakieśmy go nazwali, świat między sobą walczący, to mianowicie, że *volens et nolens* partyom tego świata o jedną i też samą rzecz chodzi, ten sam cel ich wszystkich łączy, nie różnią się wcale w zapatrywaniu na najbliższy przedmiot walki. Dla tych partyj, nieprzebłaganych co do swych zachceń, usposobień i głębokich wprawdzie różnic ale istniejących w sferze abstrakcyjnych przekonań, jeden istnieje interes — interes polski, bo innego na tej ziemi, na której się one obracają, być nie może. Przedmioty zaś walki, o zdobycie których idzie, są tak bliskie, tak pierwotnej natury, trochę światła i trochę chleba powszedniego dla społeczeństwa! że co do nich, co do ich potrzeby, jakaż może być różnica zapatrywań?..

Takie warunki nie mogą na żaden sposób wychodzić na korzyść utworu dramatycznego. Ton przytłumiony życia, musi się i na nim odbić; na nim, który powinien być najbarwniejszym obrazem, tryskającym życiem; ostre kanty kollizyi starte naturą położenia i przedmiotu, muszą osłabić dramatyczność walki scenicznej, która na ostrych różnicach charakterów i założeń polega.

Pomimo wszakże podobnych trudności artystycznego zadania, niepodobnych do przezwyciężenia z pozoru, autor umiał tchnąć życie artystyczne w swój obraz. Stał się on barwny od początku do końca, siła tonów w wielu miejscach do głębi duszy przemawia, charaktery są wyraźne, typowe, i walka ich zajmująca. Jest to czysta zasługa talentu autora, który wybrał sobie szlachetne zadanie z trudnościami nie do pokonania, a następstwem tego jest, że ludzie obrazu są żywi, rysy charakteru indywidualnego, osobistości sztuki odznaczające, są głębokie, a zaciemniony obraz artysta prawdziwy w swym umyśle z umiłowaniem objął, i na scenie, mającej życie oznaczać, postawił.

Ponieważ ludzie są żywi, więc i intryga sztuki jest żywą — jakkolwiek nie wystarcza do wypełnienia wielkich ram obrazu; wystarcza ona wszakże, aby podnieść zajęcie jakie on obudza.

Wśród tego zaciśniętego świata o stłumionem życiu, pojawia się osobistość, której dusza z błota ulepiona — jest nią bohater komedyi, Teodor Nolasa v. Nolaski, karyerowicz. Pragnie on użycia, pragnie znaczenia, majątku, żony posażnej. Do tego celu idzie w zaciśniętym świecie, jakiśmy przedstawili, intrygując, schlebiając stronnictwom i zdradzając je przy każdej sposobności. Dozna on zawodu, bo natura świata tego lepsza i szlachetna, choć się w nim znajdować muszą i tacy Nolascy. „Słonecznik" ów Nolaski schyla swą głowę przed księciem reprezentantem tradycyi i konserwatywnych przekonań, którego jest sekretarzem, ulubieńcem i przyjacielem, i przed Merkerem, wzbogaconym milionerem, który z świata żydowskiego wyszedł i jest reprezentantem kosmopolitycznych przekonań, dobijającym się równorzędnego stanowiska w społeczeństwie w imię demokracyi i postępowości. „Słonecznik" zawraca swą głowę od polskiej dziewoi, dziedziczki fortuny szlacheckiej, cnót i przymiotów rodzinnych, znajdującej się pod skrzydłami opiekuńczemi jowialnego szlachcica starej daty o złotem sercu, do wspaniałej córy milionera, w której drzemią jeszcze cnoty niewieście czekając na przebudzenie przez wielkie uczucie miłości i serca poświęcenie, lecz której dusza gorąca wydziera się ku słońcu, a ogniem swem zażywia stronnictwo owego świata nowego: demokratycznego. „Słonecznik" się obraca pomiędzy czepianiem się płaszcza znakomitego pisarza, bożyszcza—jak się zdaje—młodego postępowego i demokratycznego pokolenia, nad którym ciąży melancholia sceptycyzmu, sceptycyzmu łączącego tę szlachetną postać z negacyą nowego stronnictwa, a pomiędzy czepianiem się właściwego koryfeusza obozu negacyi, który znajduje satysfakcyę życia w czernieniu, różnieniu i rozprzęganiu. Koniec nieunikniony. Nolaski — Słonecznik, musi być za drzwi wyrzucony, skoro tylko stronnictwa walczące ze sobą zbliżą się i rozpoznają, że cel ich jeden, bo jedne najbliższe zadania, jak jednym także jest węzeł święty uczuć prawdziwie ludzkich i szlachetnych, który ich łączy w tym zaciśniętym, polskim świecie.

Rozpoznanie przychodzi w tejże chwili, jak tylko uczucia żywiej przemówiły, skoro tylko okoliczności nasunęły wypadek przemawiający do głębi dusz wszystkich, że chodzi o byt i krew i o najdroższe uczucia tego świata zaciśniętego, a jednako potępionego przez świat panujący. Ojciec milionera, stary rabin żydowski, ma być zamordowany wśród rzezi żydowskich w Kijowie, wznieconych zbrodniczą ręką świata panującego. Milioner-kosmopolita nie zna dość wielkich poświęceń, aby ocalić życie rabina, bo w nim tkwi najnaturalniejsze tkliwe uczucie rodzinnej miłości, wynadgradzające mu całą jałowość i niesmak milionerskiej karyery w świecie potępieńców. Sędziwy kapłan polski ocala sam jeden fanatycznego żyda, uśmierzając namiętności tłuszczy osobistem poświęceniem i olbrzymią powagą moralną swego stanowiska.

Taki fakt musiał wstrząsnąć całą istotą Merkera, musiał mu objawić ostatnie tajniki natury świata polskiego, i poczuł on się związany z nim wewnętrznie duszą całą, na wieki. W obronnem stanowisku przeciw zamachowi podniesionemu na byt społeczeństwa przez podnietę brudnych namiętności, a w imię rasowej nienawiści, łączy się też społeczeństwo nasze całe ze wszystkiemi jego stronnictwami, konserwatywnych, liberalnych i postępowych — nawet melancholia sceptyczna nowego znamienitego pisarza (Leona Czaszowskiego) zdaje się ustępować, a tryumfuje rodzima cnota i rodzimy szlachetny obyczaj, reprezentowany przez jowialnego szlachcica i kojarzący nowe związki rodzinne.

W tem wielkiem dokonywającem się na scenie zjednaniu, nie brak kropelek krwi żywej i łez brylantowych namiętności. Wytryskają one głównie z charakterów kobiecych: polskiej dziewoi szlachetnej i tkliwej, a więcej jeszcze z płonącej duszy córy milionera.

Niektóre postacie komedyi stanęły przed nami jak typy-charaktery, lapidarnemi rysami skreślone, które już nie przeminą w naszej dramarturgii.

Do takich zaliczamy postać z pozoru podrzędną reprezentanta świata panującego, senatora rosyjskiego, dokonywającego dzieło zniszczenia z pełną świadomością celów, wyzyskującego stanowisko swoje na korzyść osobistą z wyniosłością pewnej siebie władzy i przedniością form rządzącego człowieka. Figura udana w całem znaczeniu wyrazu, oczyszczona zarazem ze wszystkich banalności, jakie się typów tego rodzaju czepiały u nas, a w naszkicowaniu której uniknął autor wszelkiej płaskości.

Drugim takim charakterem-typem jest milioner, postać niemal główna komedyi, a taka silna, taka wyraźna, z takim talentem skreślona, że żałować przychodzi, iż nie on jest głównym bohaterem tragikomedyi życia naszego, postawionej na scenie.

Aby ocenić należycie wrażenie tego dzieła artystycznego na publiczność, potrzebaby go widzieć w Warszawie. Tam bowiem te typy chodzą, tam się je codzień spotyka, tam tylko ta walka w zaciśniętym świecie, która szczęśliwszej publiczności bladą się wydawać musi, ma znaczenie walki aktualnej, poruszającej wszystkie fibry duszy osób działających i publiczności. „Słonecznik" tam tylko rozkwitnąć może przy świetle teatralnych kinkietów w całej swojej pełni. Lecz tam, i tu, i wszędzie pozostanie on wyższą komedyą polityczną autora, który społeczeństwo, jakie przedstawia, pojął do gruntu, ukochał i oddał z prawdziwym, podniosłym artyzmem — sztuką sterczącą ponad powszedniość wszelaką, skreśloną przedziwnie pięknym językiem.

Co do artystów, musielibyśmy wszystkich wyliczyć i wszystkim sypnąć pełną garścią pochwał, a ponieważ rozmiary naszych sprawozdań teatralnych nie pozwalają nam rozwlekać naszego artykułu, wyrazimy tylko szczere i gorące uznanie za prześliczną grę pannie Kałużyńskiej, która przedziwnie pojęła i oddała, jak pierwszorzędna artystka, charakter przedstawiony. Ponieważ w naszem przekonaniu postać Merkera jest główną w sztuce, musimy przyznać zarazem, że pan Żelazowski grał ją wybornie w całości i w najdrobniejszych szczegółach, a wreszcie — bacząc na niezmiernie trudne zadanie — wiernego odwzorowania figury ujemnej, jaką jest *Teodor* („Słonecznik"), nie możemy nie oddać zasłużonych pochwał p. Arwinowi. Niektóre akta (jak II. i IV.) grane były wzorowie i z potrzebnem życiem, pozostałe zaś dwa, muszą być żwawiej wykonane, niepotrzebnie bowiem aktorzy nadto je rozwlekali, ale to są już warunki wszelkich pierwszych przedstawień w każdym drugorzędnym teatrze, gdzie nie ma dość czasu na wypróbowanie należyte trudnej i skomplikowanej sztuki. Nie możemy również pominąć szlachetnej gry p. Sobiesława (Leon Czaszewski) i doskonale wystudyowanej p. Szymańskiego (książę), a tem mniej jeszcze gry p. Wojdałowicza, który odtworzył jowialny typ szlachcica, któremu wszystkie naleciałości wieku i całe obniżenie się poziomu życia narodowego nie potrafiły w duszy zniszczyć życiodajnych pobudek szlachetnych, przy każdej sposobności nadarzającej się z głębi jego istoty powstających. Przerywamy z przykrością, że nie możemy już wspomnieć ani o grze p. Wernera (Darewicz), ani o grze p. Feliksiewicza (senator) i kończymy zapewnieniem, że gra wszystkich była poprawną.

W. G.

Z pamiętników Murawiewa.

Dzienniki rosyjskie i zagraniczne ogłaszają wyjątki z pamiętników Murawiewa opublikowanych nagle przez pismo peryodyczne „Ruskaja Starina".

Nie ulega wątpliwości, że publikacya „Wspomnień" nastąpiła z celem politycznym zachęcenia rządu do akcyi represyjnej energicznej wewnątrz Rosyi. Jak zwykle Polska i Polacy kwalifikują się najlepiej *do stanowienia przykładu*. Samo zaś stawianie znowu przykładu z faktów na Polsce dokonanych jest nowem stwierdzeniem nieprzebłagalnego stanowiska zajętego względem niej przez Rosyę.

My podawać będziemy z tych Wspomnień jedynie ustępy bardziej interesujące ze stanowiska walki narodu podjętej w owe czasy, lub też rzucające nowe światło na postępowanie rządu. Dwa poniżej podane ustępy właśnie odpowiadają pojedynczo każdy jednemu z tych stanowisk.

Dosyć charakterystycznemi są uwagi Murawiewa o powstaniu dynaburgskiem.

W najwyższych kołach rządowych panowała z początku drugiej połowy 1863 — powiada Murawiew — zupełna panika, do której przyczyniło się znakomicie zrabowanie transportu prochu pod Dynaburgiem przez hr. Platera.

Dalej zaś tak opowiada: Wpływowi polacy umieli sprawę tak przedstawić, jak gdyby powstanie wyszło z łona starowierców i skierowane było przeciw właścicielom ziemskim, którzy podobnie jak w Galicyi w 1846 mieli być wyrznięci. Miejscowe powagi zaprzeczyły wprost rzeczywistemu powstaniu, *trzeci oddział* potwierdził to i wyrobił przyzwolenie cara na wysłanie wojsk przeciw powstałym starowiercom. Minister *domenów* Zelenyj, do zakresu działalności którego starowiercy dynaburgscy należeli, dowiedziawszy się o tem udał się późnym wieczorem do cesarza i objaśnił mu prawdziwy stan rzeczy. Wydany rozkaz wysłania wojsk został skutkiem tego wstrzymony. W skutek śledztwa generała wysłanego przez ministra domenów do Dynaburga wyszła prawda na jaw. Znalazł on, że w tamtejszej twierdzy rządzą wyłącznie polacy, że ilość wojska jest zupełnie niedostateczna, tak iż zdziwił się, dlaczego polacy twierdzą nie zawładnęli. A tymczasem w Petersburgu wymyślano ciężkie kary na rzekomo odstępczych starowierców, którzy przeciwnie czynili co mogli, aby stłumić powstanie. Minister domenów był pierwszym, który o surowość względem polaków nalegał.

Dnia 17 kwietnia odbywało się przyjęcie w pałacu zimowym z okazyi urodzin cesarskich; temat rozmowy zgromadzonego dworu stanowiły zajścia w Dynaburgu. „Słyszałeś pan o tem?"—spytał cesarz obecnego również Murawiewa. Ten odpowiedział na to, że można było przewidzieć powstanie i to nietylko w Dynaburgu, ale i w całym zachodnim okręgu, mianowicie w gubernii kowieńskiej, gdzie, jak to gubernator i generał-gubernator Wilna aż do kwietnia zapewniali, wszystko jest spokojne, gdy przeciwnie tam właśnie fermentacya początek swój wzięła. „Jeden pułk tam odszedł, spodziewam się, że się rzecz ułoży"—wyrzekł cesarz. Murawiew pozwolił sobie wyrazić powątpiewanie w iym względzie.

Oto drugi ustęp — geneza nominacyi generała Murawiewa na wielkorządcę Litwy.

W ostatnich dniach kwietnia 1863 nadeszły z Litwy nader niepokojące wieści, które cesarza wprawiły w zły humor. Dnia 25 kwietnia został Murawiew wezwany do pałacu zimowego. W przedpokoju gabinetu cesarskiego książe Gorczakow przygnębiony pogrążył się w smutnych myślach. Aleksander II przyjął Murawiewa bardzo rozdrażniony i począł zaraz mówić o zajściach w zachodnim okręgu, przyczem wyraził obawę, że bardzo trudno będzie utrzymać Litwę dla Rosyi, zwłaszcza gdyby przyjść miało do wojny z zachodniemi mocarstwami.

Poczem zaproponował mu cesarz zarząd północno-zachodniego okręgu. Propozycya ta — zapewnia Murawiew — zdziwiła go tem bardziej, zwłaszcza, że był przekonany, iż ściągnął na siebie niełaskę cara. Po długich rozprawach, przyczem i ministrowie małe przycinki otrzymali, zgodził się Murawiew na przyjęcie stanowiska generał-gubernatora. Przed wydaniem dekretu nominacyi miał wejść w porozumienie z ministrami. „Wszyscy ministrowie" — pisze Murawiew — „zgadzali się z mojemi zapatrywaniami, chociaż jasnem było, że Dołgorukow i Wałujew się wahali; trudność położenia zniewoliła ich zgodzić się, gdyż wszystkich strach ogarnął".

W kilka dni później miał Murawiew przekonać się o tajemnym oporze Dołgorukowa i Wałujewa. Gdy przybył 30 kwietnia do cara, przyjął go tenże dosyć chłodno, tak, że Murawiew czuł się zniewolonym zapytać, czy może nie byłoby lepiej wysłać jaką inną osobistość.

„Moje zapatrywanie znasz pan, nie mam zamiaru jeszcze raz je wypowiadać", odrzekł cesarz gniewnie. Na uwagę Murawiewa, że ministrowie nie zgadzają się otwarcie na poczynione przezeń propozycye, odpowiedział cesarz bardzo ostro: „To nie prawda!" Murawiew wstał i prosił o wysłanie kogo innego *do Polski*. Cesarz wziął go za rękę i przepraszał za fałszywie użyty wyraz, który mu się mimo woli z ust wymknął. „Nieprawdy Najjaśniejszy Panie, nie mówię. Proszę jeszcze raz o wybranie kogo innego, który względem Waszej ces. Mości jest prawdomówny". Gdy Murawiew to wyrzekł, rzucił mu się car na szyję i prosił go o zapomnienie tego, co słyszał, gdyż ma ten „brzydki charakter, że wypowiada często rzeczy, których powiedzieć nie chciał". Scena zakończyła się pojednaniem; jeszcze raz uściskał go cesarz Aleksander, jednak pisze Murawiew: „Może być, że coś w sercu przeciw mnie zachował".

Przed odjazdem do Wilna, miejsca widowni znanych jego barbarzyńskich i ohydnych działań, którym większa część pamiętników jest poświęcona, przedstawił się Murawiew cesarzowej, która w wielkiej obawie będąc nadmieniła: „Gdybyśmy tylko dla siebie Litwę utrzymać mogli!" *Królestwo Polskie zatem nawet w pałacu zimowym uważano za stracone.* Zaledwo potrzeba wzmianki, że autor w dalszym przebiegu swych pamiętników odpowiedzialność za zajścia r. 1863 przypisuje przedstawicielom rządu rosyjskiego, którzy od r. 1831 w Polsce byli czynni i robi im zarzut, iż nietylko pozwolili rozprzestrzenić się polskim ideom, lecz także wszelkie zarodki rosyjskiego życia stłumili.

Przegląd polityczny.

Poseł sejmowy p. Feliks Pławicki zdawał przed wyborcami swoimi w Nowym Targu dnia 20 b. m. sprawozdanie ze swojej działalności poselskiej. Wyborcy z kuryi małej własności zebrali się licznie w ratuszu miejskim, gdzie oczekiwał ich już burmistrz p. Wiszniewski, miejscowy pleban ks. Muchowicz, i ks. pleban Pachoński z Waksmunda. Zaproszony na przewodniczącego ks. Muchowicz, zagaił posiedzenie stosowną przemową, poczem poseł Pławicki odczytał najprzód spis przedmiotów uchwalonych na tegorocznej sesyi sejmowej, objaśniając je popularnie. Powzięte przez Sejm uchwały, a szczególnie uchwała o rybołostwie, opieka nad przemysłem domowym i sprawa zniesienia kartek egzekucyjnych 5-centowych, przypadły poczciwym Podhalanom bardzo do przekonania. Całego też sprawozdania szanownego posła wysłuchali Podhalanie z powagą, poczem ks. Muchowicz imieniem wszystkich dziękował posłowi za gorliwe sprawowanie poselstwa, i wyraził nadzieję, że i nadal szanowny poseł nie zechce się uchylać od spełniania tego poselstwa, połączonego wprawdzie z trudem dla jego osoby, ale z praktyczną korzyścią dla kraju.

Ze Lwowa telegrafują do „Nowej Pressy". Jak wieść niesie, rusińscy posłowie zamierzają interpelować rząd po otwarciu rady państwa w kwestyi uregulowania stosunków kleru grecko-katolickiego, mianowicie z powodu zasuspendowania ab officio ks. Naumowicza i przeniesienia w stan spoczynku referentów konsystorza kanoników: Malinowskiego i Żukowskiego.

„N. fr. Presse" otrzymuje ze Lwowa — oczywiście ze sfer dawnego świętojurskiego stronnictwa — wiadomości, poniżej zamieszczo-

ne o nowym klubie Reichsrathu. Podajemy je gdyż mogą być one dobrze poinformowanemi, a zarazem są pierwszym śladem współudziału tego stronnictwa w utworzeniu się wzmiankowanego klubu hr. Coronini.

„Ze Lwowa donoszą nam o genezie klubu Coroniniego co następuje: Niektórzy posłowie nosili się już dłuższy czas z myślą utworzenia klubu z tych deputowanych, którzy nie należeli ani do lewicy, ani do prawicy. Jednako myślący spotkali się wzajemnie w połowie drogi. Organizacya tak zwanych „dzikich,“ których jednomyślność w wielu ważnych kwestyach przy głosowaniu w Radzie Państwa się objawiła, zawsze się rozbijała za każdym razem o nieporadność wodzów partyi środka: także i ciągle krążące wieści o bliskiem rozwiązaniu Rady państwa nie mogły przyspieszyć urzeczywistnienia owego projektu utworzenia klubu. Dopiero przed samem zamknięciem Rady państwa, niektórzy dzicy, którzy wprzód przy wyborach na mocy umów między frakcyami przechodzili do różnych komisyj, zobaczyli się zniewoleni do energicznego przyspieszenia organizacyi nowego klubu. Wskutek inicyatywy posłów: Schwegla i Kowalskiego, odbyło się kika poufnych zebrań i rozmów, na których ustanowiono główne zarysy programu klubu. W trzech późniejszych konferencyach 12tu posłów, którzy na zaproszenie hr. Coroniniego się stawili, rozebrali wszechstronnie przedstawiony im przezeń program. Nie nastąpiło jednak już wtedy zupełne porozumienie, gdyż kilku członków, a między nimi i bar. Schwegel nie zgadzali się w zupełności i domagali się kilku poprawek stylistycznych. Ostatecznie tedy dopiero za nowym zebraniem się Rady państwa nastąpi szczegółowe porozumienie się i zgoda. Troska o klub utworzyć się mający i kroki wstępne pozostawiono na czas feryj parlamentarnych hr. Coroniniemu. Dotąd znana lista członków nie jest ani zupełną ani dokładną. Rusini: Kowalski i Kułaczkowski 1go b. m. przyrzekli wstąpić w szeregi klubu, co się tyczy atoli ziomka ich Piotra Ozarkiewicza, to prawdopodobnie zapisze się on do klubu polskiego. Liczba członków klubu razem nie przeniesie 15 posłów. Tak więc podawana liczba 23 jest za wysoką. Nowa frakcya przybierze sobie nazwę „klub niezawisłych.“ Członkowie klubu dotąd nie otrzymali sprawozdania i objaśnienia o postępie robót wstępnych i o ukonstytuowaniu się klubu. Oczekiwanem jest atoli niebawem zaproszenie hr. Coroniniego na sesyę, na której nastąpi ukonstytuowanie się. Rusini: Kułaczkowski i Kowalski zapewne dlatego przystąpili do nowego klubu, by zapewnić sobie niezbędne poparcie przy wnioskach i interpelowaniu rządu.“

Pragskie „Nar. Listy“ ogłaszają rozmowę swojego wiedeńskiego korespondenta z hr. Coroninim w przemiocie ogłoszenia zrobionego o utworzeniu się klubu partyi środkowej, imienia hr. Coronini. Zaprzeczył ten ostatni aby komunikat „Fremdenblattu“ odpowiadał w całkowitości jego zapatrywaniom. Uważa również za wymysł podsuwany mu antagonizm do hr. Taaffe, do którego zostaje w stosunku przyjaźni. Stanowisko nowego klubu będzie niezawisłe tak względem rządu, jak względem lewicy i prawicy. Nie jest jego celem również osłabianie prawicy. Nowe stronnictwo utworzone z ludzi oddawna zajmujących w izbie stanowisko niezawisłe, lecz nie mających znaczenia wskutek braku związku pomiędzy sobą, schodzi się na podstawie dodatniego programu, a programem tym jak widać z wywodów hr. Coronini, będzie *patryotyzm austryacki* przy zupełnie ścisłem wykonaniu § 19 grudniowej konstytucyi, t. j. zasady równouprawnienia narodowego, o którym przewódzca nowego stronnictwa wyraża się, że nie powinna być martwą literą, jak to miało miejsce dotąd, ale też zarazem i nie może podlegać interpretacyi rozciągającej jego znaczenie.

Z pogłosek krążących o konferencyach, tyle okazuje się na teraz pewnego, jak źródła półurzędowe wiedeńskie utrzymują, że konferencya co do żeglugi dunajowej wcześniej, lub później zebrać się będzie musiała. Zadaniem tej konferencyi będzie porozumienie się w kwestyi przedłużenia pełnomocnictw europejskiej komisyi dunajowej. Pełnomocnictwa te tracą swą ważność z dniem 1 kwietnia 1883 r. O prolongacyę ich toczą się już od pewnego czasu rokowania między mocarstwami. — Gdy te rokowania znajdą się na dobrej drodze, zawsze jeszcze będą musieli być posłowie umocowani do zjechania się w pewnym punkcie np. w Paryżu, Londynie lub Wiedniu, najprawdopodobniej w Wiedniu, do podpisania *aktu finalnego* konwencyi. Lecz nawet w razie, gdyby rokowania te na żadną u mocarstw nie trafiły przeszkodę. Z pewnością nie zrzekną się rządy omówienia sprawy tej na zgromadzeniu posłów, które nazwane być może konferencyą lub jak nazwać chce omówienie i zgłębienie należyte tej sprawy.

„Nowoje Wremia“ pisze: „Do „Daily News„ telegrafują z Wiednia pod d. 16 b. m., że ukryta myśl, zawarta w mowie wypowiedzianej przez deputowanego v. Plenera w delegacyach, wywołała niejakie zaniepokojenie. Na zapytanie uczynione hr. Kalnoky'emu, czy prawdą jest, iż Czarnogóra (czytaj Rosya) popiera powstanie w południowo-austryackich prowincyach, odpowiedział przecząco. Wszelako potem zakomunikował delegacyom pewne prywatne wiadomości, które nie zostały tajemnicą dla publiczności. Pan v. Plener wspominając o tych wiadomościach prosił rząd i partyę parlamentarną, aby nie popierały żadnych wojowniczych dążeń i wszelkiemi siłami starały się o utrzymanie pokoju, wyjąwszy wypadku obrazy wyrządzonej rządowi. Domyślają się w ogóle, że ta wzmianka o możliwości wojny stosuje się do zamyślonej na wiosnę wojny z Rosyą“.

W dyplomatycznych kołach mówią o ważnych zmianach osobistych, które niebawem nastąpić mają. Hr. Corti, funkcyonujący dotąd jako ambasador włoski w Konstantynopolu ma zostać przeniesiony do Petersburga. Na jego miejsce przybyłby hr. Tornielli, któremu przypisują wielki sławofilizm i który ożeniony jest z rosyjską księżniczką Rostopczyn. Pan Krupenský dotąd drugi sekretarz ambasady rosyjskiej w Wiedniu w tym samym stopniu przeniesiony został do Londynu; na jego miejsce przybywa do Wiednia bar. Budberg.

Jako objaśnienie do otrzymanego i zamieszczonego telegramu, podajemy, co następuje: Wczoraj odbyło się w Szwajcaryi głosowanie ludowe w kwestyi ustanowienia i zamianowania związkowego inspektora szkół. Artykuł 27 ustawy związkowej, tak zwany „artykuł szkolny,“ ogranicza władzę kantonalną na polu szkolnictwa ludowego. Artykułem tym obowiązuje się rząd związkowy do przymusowego, bezpłatnego i odpowiedniego nauczania ludowego pod swem wyłącznem rządowem zarządem, oraz do takiego nauczania, któreby nie obrażało wolności sumienia, wyznania i wiary niczyjej. Aby nakoniec zapewnić wykonanie tego rozporządzenia, postanowiło zebranie związkowe na swej sesyi czerwcowej upoważnić departament wewnętrzny do wypracowania pojedynczych projektów dla kantonów, tak, aby ów artykuł 27. mógł wejść w życie. W tym celu ustanowiono nowego sekretarza w departamencie wewnętrznym z płacą 6.000 fr. Ultramontanie bezskutecznie opierali się temu wnioskowi rady związkowej, postanowili go usunąć teraz za pomocą głosowania ludowego. Agitacya ta miała ten skutek, że 180.000 podpisów zażądało ustanowienia sekretarza.

Z Belgradu donoszą do „Pol. Cor.“ że dotychczasowy serbski poseł w Wiedniu dr. Filip Christics zdecydował się do objęcia nowo kreować się mającego poselstwa w Londynie. Następcą jego w Wiedniu zamianowanym zostanie p. Bogicewics, który przed laty miał w ręku portefel ministeryalny w Serbii, a teraz zastępował ją w konferencyi *a quatre*. Sekretarzem poselstwa w Wiedniu w miejsce p. Spassicsa mianowanym zostanie dotychczasowy sekretarz w serbskiem ministerium wewnętrznem p. Danics. Pierwszy wyniesiony na szefa sekcyi powołanym zostanie do służby w ministerium spraw wewnętrznych. Z 2 dotychczasowych szefów sekcyjnych w tym ministerstwie otrzyma p. Steics posadę konsula nowo kreowaną w Peszcie, gdy znowu p. Simics zastąpi dotychczasowego generalnego konsula p. Gruicsa w Zofii, który przeniesiony zostaje do Aten. Nową posadę poselską w Rzymie otrzymał (jak to już donieśliśmy) wiceprezydent Skupczyny p. Kujudzics. Poseł w Berlinie p. Petronjewics, o którego przeniesieniu do Wiednia i zastąpieniu przez p. Bogicewicsa, również mówiono, pozostaje na swem stanowisku, to samo posłowie w Paryżu i Petersburgu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy“

Budapeszt 29 listopada. Prezes izby deputowanych komunikuje izbie, że posiedzenie wspólne obu izb parlamentu odbędzie się jutro dla wyboru *strażnika korony*. Dnia 1 grudnia zaś odbędzie się na zamku budzińskim złożenie przysięgi przez wybranego strażnika korony w przytomności króla i parlamentu.

Prezes oświadcza dalej, że jutro przy początku posiedzenia poleci odczytanie listy deputowanych i zakaże wydać dyety nieobecnym.

Następuje dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Przemawia dep. Somsich z opozycyi umiarkowanej.

Petersburg 29 listopada. (Teleg. własny). Mimo stawianych przeszkód zbiegowisku robotników, studenci bratali się z nimi. Zaszły liczne krwawe starcia z wojskiem i policya.

Paryż 29 listopada. Rada ministeryalna obradowała nad sposobami wykonania i wprowadzenia w życie traktatu, zawartego przez p. Brazza. Pod kierunkiem Brazza wysłaną zostanie w tym celu ekspedycya (jednak bez charakteru wojskowej wyprawy), by zbadała stosunki handlowe i naturę kraju pod względem bogactwa rodzimego ziemi; nadto mianowano ajenta handlowego dla krain nad rzeką Kongo.

Rada ministeryalna zajmowała się również kwestyą egypską i badała obiecane przez Anglię kompensaty w zamian za zniesienie kontroli finansowej.

Jak donoszą dzienniki, Gambetta ma się lepiej i nie grozi muważe żadne niebezpieczeństwo.

Senat wyznaczył dzień 7 grudnia r. b. na wybory uzupełniające do opróżnionych krzeseł senackich, w miejsce Pothnana i Larcy'ego i zgodził się na brzmienie traktatu Brazzy. Sprawozdanie podnosi pokojowy charakter wyprawy.

Minister marynarki oświadczył w Izbie, że budowa nowych okrętów odbywa się z wielkim pośpiechem; teraz znajduje się 52 okrętów w warsztatach okrętowych w robocie; minister oświadczył, że nie jest przeciwnym reformom, oczekuje wszakże sprawozdania komisyi ustanowionej w celu obmyślenia środków podniesienia marynarki.

Paryż 29 listop. Andrieux wysłał do redakcyi dziennika „Paris“ świadków; reportera tegoż dziennika Soubeirana, który przyjął na siebie odpowiedzialność, nie uznał Andrieux jako przeciwnika.

Telegram dziennika „Temps“ donosi o nowych aresztowaniach w Barcelonie, Taragonie i Sewilli.

Londyn 29 listopada. W izbie niższej oowiadczył Gladstone w odpowiedzi na interpelacye Stanleya, że oprócz już dozwolonego kredytu, wynosić będą koszta wojenne do 1. października 1,060.000 funtów szterlingów, mianowicie dla armii i marynarki wojennej tak, że Anglia do tego dnia ogółem poniesie koszta w sumie 3,360.000 funtów szterlingów. Rzeczywiste koszta kontyngensu indyjskiego preliminowane było tylko w sumie 1,140.000 funtów szterlingów — w rzeczywistości jednak wyniosły 1,800.000, do dnia 1 października, lecz w całości prawdopodobnie pokryte będą te koszta przez Egypt.

Londyn 29 listopada. Uniwersytet Cambridge wybrał konserwatystę na kandydata do parlamentu większością 2190 głosów.

Dublin 29 listopada. Proklamacya wicekróla zarządza zastosowanie praw wyjątkowych na Dublin i hrabstwo dublińskie, ajenci policyjni upoważnieni są do aresztowania podejrzanych osobistości, któreby w nocy na ulicach miasta napotkali; za wykrycie morderców Fieldhieldsa, wyznaczono nagrodę 5000 funtów szterlingów.

Berlin 29 listopada. (Telegram własny). Rada związkowa postanowiła wnoszenie dwuletniego budżetu. Rozwiązanie parlamentu prawdopodobne, jeżeliby wniosek dopuszczenia języka francuzkiego jako języka urzędowania w wydziale prowincyonalnym (rządzie krajowym) Alzacyi i Lotaryngii został przyjętym.

Wiedeń 29 listopada. (Telegram własny). W Hiszpanii temi dniami aresztowano mnóstwo osób podejrzanych o socyalistyczne stosunki.

Düsseldorf 29 listopada. Połowa miasta stoi pod wodą, która na wielu ulicach wzniosła się do 6 stóp wysokości. Jeden gmach nowozbudowany zawalił się.

Koblencya 29 listopada. (Telegr. własny). Okolica nad Menem cała zalana w skutek oberwania się chmur, połowa miasta Bonn pod wodą, w Moguncyi komunikacya zatamowana. W Düsseldorfie i Offenbach zawaliło się kilka domów, przyczem kilku ludzi straciło życie.

W górnym Palatynacie wezbrane potoki górskie grożą wylewem.

Konstantynopol 29 listopada. Marszałek Fuad-pasza adjutant sułtana, Mehemet-pasza i generał cesarskich dragonów gwardyi, pułkownik tegoż korpusu i mufti Taschlidscha uwięzieni zostali w ubiegłym tygodniu w skutek zarzutu sprzysiężenia. Były wielki szeryf Mekki, komisarz sułtański Lebideffendi w drodze do Stambułu, przybył do Suezu.

Ponieważ wszystkie mocarstwa zgodziły się na żądanie Porty, ażeby wysłać komisarzy w celu ostatecznego oznaczenia granicy Czarnogórskiej, przeto udaje się komisarz turecki Bedzi-bej w piątek do Skutari. — Książe Albert meklenburgski otrzymał wielką wstęgę orderu Osmanie.

Belgrad 29 listopada. Akademicki malarz (stopień rosyjski) Nikola Markovic burmistrz w Kniażewac został aresztowany z powodu podejrzenia o udział w zamachu na króla i wydany sądowi obwodowemu.

Bukareszt 29 listopada. Izby ukonstytuowały się wybierając biura na posiedzenia zwyczajne: Senat wybrał ponownie Ghyke 38 głosami przeciw jednemu, prezydentem Senatu; izba sprawdziła wybór Rosettiego i wybrała go ponownie prezesem 62 głosami; 14 białych kartek oddano.

Bukareszt 29 listopada. (Telegram własny). Bankier Voli został zamordowany i zrabowany.

Ruszczuk 29 listopada. (Telegram własny). Zankow został uwolniony — równocześnie aresztowano 100 wichrzycieli.

Kair 29 listopada. W skutek sprawozdania Wilsona postanowił lord Dufferin zawezwać rząd egypski do wstrzymania głównego oskarżenia przeciw Arabiemu co do wywołania rzezi i wzniecenia pożaru w Aleksandryi. Rząd egypski prawdopodobnie się zgodzi na to żądanie.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 29 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 28 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	76 30	76 44
4·2% „ srebrna 100 złr.	76 90	77 05
4% „ złota 100 złr.	94 35	94 50
5% „ pap. 100 złr.	91 05	91 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 —	85 15
5% „ papierowa 100 złr.	84 20	84 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	120 75	122 —
Boden-Credit 200 „	228 —	228 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	289 60	289 90
Kredyt. węg. 200 „	281 50	282 —
Niższo-Austr. 500 „	850 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	832 —	834 —
Unionbank 100 „	115 50	115 75
Verkehrsbank 140 „	143 40	144 —
Bankverein 100 „	109 25	109 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 25	167 75
Elżbiety 210 „	209 50	210 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2704	2705
Franc. Józefa 200 „	194 25	194 75
Morawsko-Szląska 200 „	122 —	23 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 75	168 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	200 50	201 —
Południo 200 „	136 75	137 75
Tramwaj 200 „	231 50	222 —
Węg.-gal. 200 „	159 —	159 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 75	159 25
Węg. zachod. 200 „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 50	94 —
Alföldzkie 200 „ „	95 —	95 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 80	98 —
„ 1870 200 „ „	97 80	99 —
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 —	101 75
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	99 —	90 80
„ 1868 300 „ „	94 50	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	95 —
Rudolfa 300 „ „	98 60	98 85
„ 1869 300 „ „	98 40	98 —
„ 1872 300 „ „	98 40	98 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 60	91 —
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
4% Cisańskie 100 „	108 80	109 20
3% Serbskie 100 fr.	— —	— —
3% Tureckie 400 „	25 25	25 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	117 75	118 25
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	172 75	173 25
Węgierskie 100 „	116 50	117 —
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	174 50	175 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 75	23 25
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	24 —	24 50
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 25	39 75
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.